Nr. 149. We Lwowie, Piątek d. 29. Czerwca 1866. **Rok V**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 zlr. 75 ct.	
miesięcznie	1 „ 30 „	

Z przesełką pocztową:

kwartalnie		
w państwie austrjac. .	4 zlr. 80 cnt.	
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	
„ Szwecji i Danii . .	6 „	
„ Francji i Anglii .	23 franków	
„ Włoch	25 „	
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	
„ Turcji i ks. Nad.	18 „	

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22 tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Pomoc rannym.

II.

Przed tygodniem podaliśmy pierwszy artykuł w tej sprawie. Od tego czasu wojna, o której zrazu niejednemu mogło się zdawać, iż skończy się do dwóch najdalej miesięcy, przybrała ogromne rozmiary tak co do przestrzeni, na której bój się toczy i toczyć będzie, jako też czasu trwania tego boju.

Ztąd więc nabrały większego znaczenia i siły powody, któreśmy podali w pierwszym artykule, a dla których z obowiązku ludzkości i interesu osobistego, aby się uchronić od zaraz — które zwykle z wielkiego nagromadzenia się rannych i chorych na jednych punktach wywiązane, potem wszerz i wzdłuż pustoszą sąsiednie, a nawet znacznie odległe kraje — ile możności prywatnie przynosić należy ulgę i pomoc **r a n n y m** w boju naszym **r o d a k o m z z i e m p o l s k i c h**, tak **a u s t r j a c k i e m u** jak **i p r u s k i e m u b e r ł u p o d l e g ł y c h**.

Im rozleglejszy teatr wojny, im dłużej trwa walka, tem trudniejszą staje się dla administracji wojskowej opieka nad rannymi, a często prawie nie możliwą.

Zniszczenie nieprzyjaciela, to główny cel wojny; im prędzej będzie dopięty, tem prędzej odetchną mieszkańce, krwią i mieniem podatkujący do tego celu; wobec niego staje na drugiem dopiero miejscu opiekowanie się rannymi i słabymi. Smutna to rzecz, ale nieunikniona. Przeciw niej argumentować nie podobna; człowiek ludzki, chrześcianin czy żyd, pójdzie za przykładem Samarytanina.

Pomoc nasza rozciągać się ma nietylko na rannych z Galicji i Krakowskiego, ale i na rannych z Poznańskiego, z Prus Zachodnich, z Kaszub, bo i jedni i drudzy są zarówno nam ziomkami, braćmi. A powinna się ograniczać na naszych tylko ziomkach, bo reszta krajów może swoimi znowu opiekować się tem snadniej, ile że są daleko bogatsze od naszego. W samej też rzeczy czytamy mnóstwo odezw i doniesień, dowodzących, że w tamtych krajach ogromna pod tym względem rozwinęła się czynność między prywatnymi.

Wiadome są sposoby, w jakie rannym można przyjść z pomocą tak na polu bitwy, jak i potem przy leczeniu i rekonwalescencji. Podana onegdaj w *Gazecie Narodowej* odezwa Jego Eksc. namiestnika do mieszkańców Galicji wyjaśnia także powody, dla których nietylko rannymi, ale i **c h o r y m i** należy się opiekować prywatnie; a powody te są zbyt jasne i przekonywujące, abyśmy je powtarzać lub jeszcze dokładniej mieli wyświecać.

Gdyby organizowano po obwodach, powiatach i większych miastach komitety w tych celach, stałyby się wydatki i niedogodności, z tą sprawą połączone, prawie nic nie znaczącemi dla pojedynczych. Po większych miastach mogliby być rozmieszczeni mocniej ranni i chorzy, gdyż tam są i apteki i lekarze, i komunikacja łatwa, tudzież rekonwalescenci wyższych stopni. Po miasteczkach bez aptek i lekarzy, tudzież po wsiach, lekko ranni i chorzy, tudzież rekonwalescenci niższych stopni. Niech się przyłoży każde miasto, miasteczko i wieś — a cel będzie dopięty bajecznie małemi środkami.

Słodkie, a dla człowieka zacnego obficie wynagradzające zadowolenie, iż się spełnia uczynek samarytański, nie bywa jednak dostatecznym argumentem dla ludzi mianowicie, którym niedola ogólna kraju naszego nie pozwala z swobodnym umysłem dopełniać powinności naturalnych i nałożonych ku rodzinie, krajowi i państwu.

Tym przypomniemy **n a j p r z ó d**, że ranni i chorzy żołnierze leczeni być muszą i będą, na koszt skarbu, jeżeli prywatna nie przybieży pomoc. Koszta zaś te muszą być i będą rozłożone na pojedyńczych podatkujących. A wiadomo, że każda rządowa administracja, mianowicie pod warunkami tak krytycznemi, jak wojna, jest niesłychanie droga. To, czego dokona prywatny jednym guldenem, wymaga od skarbu rządowego częstokroć trój- i czwórnasób większego wydatku. Odbierając zatem opiekę nad rannymi i chorymi z rąk administracji rządowej, ulżymy sobie na przyszłość w podatkach w proporcji bardzo pomyślnej. Dokuczliwie daje się teraz czuć brak organizacji gmin pojedyńczych i zbiorowych. Gdyby ta była już czynną, nie byłoby nic łatwiejszego, jak rozwiązanie poruszonego tu zadania, z korzyścią tak dla rannych i chorych, jak i dla opiekujących się nimi ziomków.

P o w t ó r e wiadomo, że leczenie, iż tak powiemy hurtowne, w szpitalach, nigdy tak nie jest skuteczne, jak pod okiem prywatnem. Nieuchronny natłok w szpitalach, mianowicie z pola bitwy i marszu, wyradza nawet choroby i epidemie, tylko w szpitalach wielkich się wyłaniające. Prócz poległych zatem na placu, i tych, którzy jako śmiertelnie ranni, również paść muszą ofiarą śmierci, pada zatem lub staje się kalekami z nieuchronnych okoliczności szpitalowych, ogromna liczba ludzi w sile wieku, którzy są do uleczenia i którzy mogliby wyzdrowiawszy wrócić do służby wojskowej, przez co rekrutacja nie wymagałaby świeżych brańców, a po skończeniu wojny i służby mogliby wrócić do pracy przy roli, w warstacie i t. p. Organizując zatem prywatną opiekę nad rannymi i chorymi, z jednej strony oszczędzimy rąk dla pracy, a z drugiej odzyskamy dla niej tych, którzy inaczej byliby dla niej na zawsze straceni, albo jako kaleki staliby się ciężarem dla rodzin i gmin, i dla skarbu, a więc dla podatkujących. A na zbytek rąk użalać się nie możemy.

P o t r z e c i e, organizując komitety dla rannych i chorych, w których dla większego skutku łączyłyby się rozmaite warstwy, klasy, wyznania, pojęcia i uprzedzenia polityczne, zbliżałyby się te wszystkie żywioły do siebie, dotychczas niestety, albo obojętne ku sobie albo powaśnione, i to przy dziele, które przykazaniami każdej religii nakazane, niezawodnie sprowadzić musi błogosławieństwo z góry.

P o c z w a r t e, poczęłaby się zacierać waśń, nienawiść, która na wsi często pojawia się u żołnierzy niższych stopni do klas wykształceńszych, do warstw zamożniejszych. Człowiek rozumny i prawdziwie ludzki nie liczy na wdzięczność, a mianowicie u ludzi, których serca po największej części nie są obudzone, chociaż i nie zamknięte dla uczuć szlachetniejszych. Ale czyny ludzkości naturalnym swoim wpływem dokazują cudów, których żadne inne wysilenia i ofiary nie dokażą. I wojna, która tyle jeszcze na nas nałoży ciężarów dotkliwych, przyniosłaby pod tym względem wzajemnie usługę nieocenioną.

***Lwów** d. 29. czerwca.*

Wiadomość o **k a p i t u l a c j i w o j s k a h a n o w e r s k i e g o**, zdawała się mimo telegraficznego doniesienia, któreśmy jeszcze przed trzema dniami otrzymali, wątpliwą. Nawet *Monitor* z d. 25. nietylko się tego nie spodziewał, ale donosił o połączeniu się tego wojska z 8. korpusem związkowym pod Bebrą. Dzisiaj już wątpić nie można o tym fakcie, który przypisać trzeba i zdradzie w łonie samegoż tego wojska, i opieszałości lub nieporadności wojsk darmsztadzkich, kaselskich, nasauskich i bawarskich, a przedewszystkiem brakowi jednego naczelnego nad sprzymierzonemi z Austrją korpusami dowództwa. Fakt ten jest złą wróżbą dla tych państw i państewek, pragnących zachować swoją samodzielność a niechcących jedynie skutecznego ku temu użyć środka; i stały się one dla austrjackiej armii północnej ciężarem, a nie pomocą, a mianowicie przeszkodziły jej, wziąć się do czynnych operacyj równocześnie z armią pruską.

We **W ł o s z e c h** stanęła walka na tem samem prawie stanowisku, na którem była przed bitwą z d. 24. b. m. Ruch jednak w oddziałach ochotniczych w Bari i Barlecie, tudzież wypłynięcie floty włoskiej z Tarentu, i inne doniesienia (ob. poniżej), wróżą, iż walka tam na kilku nowych punktach wkrótce się rozpocznie.

Postępowanie **F r a n c j i** jest ciągle dwulicowe jak wskazują podane niżej, chociaż nie zupełnie wiarygodne doniesienia *N. fr. Presse* i berlińskiej *Börsenztg*, i ciągle jest przychylniejsza Prusom i Włochom, jak Austrji. W **B e l g i i** obawiają się rozciągnięcia teatru wojny i w tamte strony. Fortyfikacje Antwerpii uzupełniają z wielkim pospiechem. Napoleon III. ma być rozgniewany na króla belgijskiego, iż mimo półurzędowych zapraszań, dotychczas nie przybył do Paryża. Półurzędowy *Constitutionnel* z d. 26. podnosi i popiera dowodami fakt, iż w Belgii ciągle bezkarnie propagują pisma zasadę królobójstwa; co się odnosi do Napoleona III.

S z w a j c a r s k a rada federalna wydała pod d. 16 b. m. ścisłe rozporządzenie do kantonów i przepisy względem zachowania się neutralnie. Przepisy te dotyczą broni, obcych oddziałów i podróżnych, tudzież uciekających z zagrożonych wojną okolic sąsiednich.

Mocarstwa pragną widocznie usunąć **k w e s t j ę w s c h o d n i ą**, i dlatego zapewne Hohenzollern będzie w Stambule przypuszczony do złożenia przysięgi hołdowniczej i legalnego objęcia tronu **R u m u n i i**.

Kwestja **r e f o r m y R z e s z y** nie zasypia. W Stanach Zjednoczonych kongres podnosi znowu **k w e s t j ę m e k s y k a ń s k ą**. Z **A n g l i i** niema świeżych doniesień o przesileniu ministerjalnem.

Przegląd polityczny.

Austrja. Podaliśmy przed kilkoma dniami doniesienie wiedeńskiej *N. fr. Presse* w sprawie rokowań między posłem francuzkim ks. Grammontem a hr. Mensdorffem, według której miał poseł francuski żądać od Austrji przyrzeczenia, że armia cesarska we Włoszech, w razie zwycięztwa i przekroczenia Mincziono nie pójdzie dalej jak pod Medjolan, gdyż w razie, gdyby zwycięztwa austrjackie we Włoszech zagrażały dziełu przez Francję utworzonemu, musiałby cesarz Francuzów wmięszać się mimo woli w wojnę, i bronić królestwa Włoskiego przeciw Austrji. Na propozycję francuską nie dał hrabia Mensdorff żadnej odpowiedzi. Doniesieniom tym wspomnianej *N. fr. Presse* zaprzeczały inne dzienniki wiedeńskie, twierdząc, że między gabinetami francuzkim a wiedeńskim jak najprzyjaźniejszy panuje stosunek i że Francja żadnych Austrji nie stawiała warunków, nie czyniła przytaczanych przez *N. fr. Presse* propozycyj. Teraz potwierdza dziennik wspomniany, pomimo zaprzeczeń, swoje dawniejsze doniesienia, dodając, że właśnie dnia 25. bm. otrzymał z Paryża korespondencję, według której prawdą jest niezawodną wiadomość o rokowaniach między ks. Grammontem a hr. Mensdorffem w sprawie włoskiej. Korespondent paryski tego dziennika utrzymuje, że Francja oświadczyła Austrji, iż „wprawdzie zamierza zachować ścisłą i życzliwą Austrji neutralność wobec wojny we Włoszech, że jednak widziałaby się zmuszoną wyjść z tej neutralności, gdyby jej własne interesa były zagrożone, a stałoby się to wtedy, jeżeliby Austrja zaniechawszy wojny czysto odpornej, usiłowała wystąpić przeciw Włochom zaczepnie, celem odzyskania Lombardji. Lombardja bowiem zdobyta przez Francję w roku 1859 została odstąpiona królestwu Włoskiemu w zamian za Sabaudję i Nissę. Te ostatnie prowincje należą dziś do Francji.“ Korespondent dodaje, że oświadczenia te francuzkie zakomunikowano w Wiedniu trzy dni przed wypowiedzeniem wojny ze strony Włoch.

Jeneralna komenda w Udine wydała proklamację, którą ogłoszone zostało prawo doraźne i kara śmierci za zbrodnie przeciw sile zbrojnej monarchii.

Telegramy z Pesztu donoszą o mającej się zaraz po odroczeniu sejmu rozpocząć rekrutacji w całych Węgrzech.

Na ostatniem posiedzeniu komisji 67 sejmu peszteńskiego odbytem d. 25. bm., odczytano także wotum mniejszości tej komisji w „sprawach wspólnych“, podpisane przez Nyarego, Ghyczego, Iwankę i Tisze. W zasadzie zgadzają się obydwa projekta. Wniosek mniejszości powiada: Wspólna lista cywilna jest zbyteczną, uznaje jednak wspólność spraw zewnętrznych, tudzież kierunku i administracji armii, jednak uchwalanie rekrutacji zastrzega się dla sejmu węgierskiego. Finanse są o tyle wspólne, o ile dotyczą spraw zewnętrznych i armii. Dla tych spraw wspólnych, mają być wspólne ministerstwa, tudzież równoliczbowe delegacje obydwu części monarchii, które na przemian obradować mają w Peszcie i w Wiedniu. Delegacje odnawiają się z roku na rok, i nie obradują wspólnie, wyjąwszy w razie, jeżeli się w żaden sposób porozumieć nie mogą. W takim razie zgromadzają się pod przewodnictwem obydwóch prezydentów jedynie w celu głosowania. Sprawozdanie kładzie nacisk na to, by postanowienia te dopiero wtedy weszły w życie, gdy nietylko Węgry, lecz także i inne części monarchii otrzymają konstytucję i rząd odpowiedzialny. Sprawozdanie to wcale zapewne nie zostało Izbie przedłożone, gdyż d. 26. bm. został sejm odroczony.

Prusy. Do Wiednia nadchodzą choć nieregularnie dzienniki pruskie. Z tych dzienników dowiaduje się *N. fr. Pr.*, że negocjacje między rządem francuzkim a pruskim w sprawie stanowiska Francji wobec wojny w Niemczech trwają ciągle i że prawdopodobnie przyjdzie wkrótce już do skutku układ między obydwoma rządami, co do zachowania się Francji na wypadek „pewnych ewentualności.“

Te same dzienniki pruskie donoszą, że tak rząd włoski jak i pruski zamianują osobnych komisarzy, którzy utrzymywać będą komunikację między armiami i flotami obydwóch rządów, dla utrzymania pewnej zgodności w operacjach obustronnych. Nadto udaje się do Berlina jako wojenny pełnomocnik i attaché przy poselstwie włoskiem w Berlinie, pułkownik Avet, a do Florencji wyjeżdża jako taki pełnomocnik gabinetu berlińskiego, jakiś pułkownik pruski.

Niemcy. *Mem. dipl.* otrzymał z Wiednia wiadomość o istnieniu projektu reformy Związku niemieckiego, na który już Austrja i sprzymierzone z nią państwa niemieckie zgodzić się miały. Podstawą tej reformy ma być projekt z roku 1863, oczywiście mocno w duchu liberalnym zmodyfikowany. Niepodległość pojedyńczych państw i państewek niemieckich ma pozostać nietkniętą, państwa te mają jednak podzielone być na trzy grupy. Prusy zajmowałyby i nadal należące im w Rzeszy stanowisko mocarstwowe, bo jak *Debatte* dodaje „Austrja nie chce śmierci grzesznika!“ Władza ustawodawcza Związku spoczywałaby w ręku reprezentacji narodowej, sposób przeprowadzenia wyborów i ich podstawa jest jednak ciągle jeszcze przedmiotem układów.

Anglia. W sprawie przesilenia ministerjalnego w Anglii ciągle jeszcze brak dokładnych wiadomości. Jedne dzienniki donoszą, że królowa telegrafowała do lorda Russela zawiadamiając go, że w chwili obecnej na zmianę gabinetu zezwolić nie może, że więc podania o dymisję ministrów teraźniejszych uwzględnić nie jest w stanie. Inne dzienniki znowu piszą, że królowa prędzej zezwoli na zmianę gabinetu, niż na rozwiązanie Izby. Najprawdopodobniejszem zdaje się być wniosek, że królowa będzie się starała zatrzymać ministerstwo u steru rządu i skłonić do cofnięcia bilu reformy. Zapewne zaradzi się królowa idąc za radą Russela lorda Derbeyego. Jeżeli lord Derby oświadczy się za cofnięciem dymisji gabinetu, wszystkie trudności zostaną usunięte. W takim razie zawiadomiłby lord Gladstone Izbę gmin, że idąc za zdaniem królowej i wobec dzisiejszej sytuacji politycznej, rząd teraźniejszy postanowił nie ustępować i zatrzymać ster w ręku i nadal, że cofa bil reformy spodziewając się, iż będzie mógł na przyszłej sesji wnieść inny bil, który o dalszem istnieniu gabinetu będzie decydować. Polityczni przyjaciele Gladstona są jednak przekonani, że on pod temi warunkami swej teki nie zatrzyma, przyjęciem tych warunków utraciłby Gladstone całe stronnictwo w obozie radykałów. Mimo to mają torysi nadzieję, że rząd dostanie się w ich ręce. Mówią że Derby ma już gotową listę ministrów. Według tej listy objąłby Disraeli tekę spraw zewnętrznych. *Times* mniema, że rozwiązanie parlamentu, jakkolwiek możliwe, nie jest prawdopodobne. *Times* wierzy w możliwość ministerstwa koalicyjnego pod lordem Stanleyem.

Włochy. Z Rzymu piszą do *Gaz. Kol*, że mają nastąpić pewne zmiany w konwencji francuzko-włoskiej, dotyczącej Rzymu a to z powodu toczącej się na ziemi włoskiej wojny. Chodzi o zatrzymanie załogi francuskiej w państwie kościelnem a mianowicie w Civita Vecchia i w samym Rzymie. Między pełnomocnikiem francuzkim w Rzymie a kardynałem Antonellim, toczą się już w tym względzie rokowania.

Hiszpania. Donoszono, że jenerał Prim został przez władze francuskie uwięziony i przywieziony do Paryża. *La France* zaprzecza tym doniesieniom, a *la Presse* utrzymuje, że j. Prim jest już w Geronie w Katalonii.

Rumunia. Z Bukaresztu piszą do *Wanderera* pod d. 22. bm.: „Słychać, że Turcja byłaby skutkiem oświadczeń, uczynionych przez posłów Francji i Anglii, skłonną uznać księcia Karola, słychać nawet o przygotowywaniu przymierza między Francją, Anglią i Turcją jako antidotum przeciw prawdopodobnej akcji moskiewskiej. Według doniesień ze Stambułu upadł tam znacznie w ostatnich czasach wpływ jenerała Ignatiewa. Wyraził on nowemu wielkiemu wezyrowi Rudżi Baszy swojego rządu zdziwienie, iż Porta cierpi to co się w Rumunii dzieje i obojętnie przypatruje się wzmaganiu anormalnych stosunków w księztwach Rumuńskich. Na to miał wielki wezyr oświadczyć posłowi moskiewskiemu, iż rząd turecki dobrze jest o wszystkiem, co się dzieje w Rumunii poinformowanym, i nie widzi powodu do interwencji. Ignatiew miał oburzony tem oświadczeniem opuścić wezyra a la

Menżyków. Wprawdzie całe zachowanie się księcia Karola, jego uzbrojenia itp. stoją w rażącej sprzeczności z temi doniesieniami ze Stambułu, ale tłumaczą tę sprzeczność tem, że wszystkie przygotowania w Rumunii czynione, nie są przeciw Turcji wymierzone, lecz zupełnie inny cel mieć mają. Książę Karol wyjechał d. 21. z Bukaresztu dla przeglądu wojsk w Kopaczeni, Dobreni, Recesoi i Olenicy."

Nadto piszą z Bukaresztu, że uzbrojenia trwają ciągle z pospiechem. Prócz obozu pod Argis, ma stanąć drugi obóz w Mułtanach. Duch w wojsku rumuńskiem ma być jednak nienajlepszy. Zbiegostwo jest mocno rozpowszechnione. Między oficerami panują swary i największa niezgoda. Pułkownicy Haralambi, Kretzulesko i Leca, którzy sprawili upadek Kuzy, są ze strony kolegów i podwładnych narażeni na tysiączne nieprzyjemności. Do Bukaresztu przybył p. Cremieux z Paryża, aby ująć się za prześladowanymi teraz żydami, swymi współwyznawcami. Prześladowania żydów nie ustają mimo to. W Okna zabito znowu trzech żydowskich kupców.

Książę Karol ma dzięki staraniom Ghiki, otrzymać pozwolenie udania się do Stambułu, i być przez sułtana uznanym. Równie rezultat deputacji rumuńskiej w Petersburgu ma być także pomyślny.

Ważną w sprawie rumuńskiej podają wiadomość telegramy z Paryża z d. 25. bm., sprzeczną z doniesieniami ze Stambułu o odpowiedzi W. wezyra, danej jenerałowi Ignatiewowi. Oto telegrafują z Paryża, że najdalej w przyszły poniedziałek wkroczy Turcja do księztw rumuńskich.

Ziemie Polskie. *Mohyl. gub. Wied.* piszą, że szlachta gubernii mohylewskiej nie stanowi już osobnego stanu, i zapisała się do różnych innych stanów, mianowicie do 1. stycznia 1866 roku zapisało się do stanu mieszczańskiego i obywateli miejskich 5.248 osób płci męzkiej, do jednodworców 12.481, do włościan rządowych i włościan właściwych 3.100, do stanu kupieckiego 77, razem 18.116 osób; pozostało więc szlachty okolicznej tylko 850 osób.

Ameryka. Kongres amerykański uchwalił zażądać od prezydenta Johnsona wyjaśnień co do nadsełanych przez Austrję cesarzowi meksykańskiemu posiłków.

Z południowego teatru wojny.

Południowa armia austrjacka nową odniosła korzyść, jak donosi nasz telegram dzisiejszy. Austrjackiej flotyli na jeziorze Garda udało się obsaczyć flotylę włoską na temże jeziorze, która stoi pod rozkazami Garibaldego. Aby przeszkodzić uorganizowaniu się powstania w północnych stronach Weneckiego, któreby mogło podać dłoń Garibaldemu tak ku Lombardji, jak i ku Adrjatykowi, i narazić komunikacje armii południowej z Wiedniem, zaprowadziła naczelna komenda w Udine w tamtych stronach sądy doraźne. Dnia 26. bm. przeniosło się namiestnictwo austrjackie z Wenecji do Werony. Krok ten był postanowiony jeszcze dnia 24.; dnia 23. bowiem nietylko miał się Cialdini przeprawić przez Pad, ale i flota włoska tegoż dnia wyruszyła z Tarentu (drugi po Ankonie port włoski na Adrjatyku).

Doniesienia o bitwie z dnia 24. bm. ciągle są niedokładne. Na czem opiera *Wiener Abendp.* swoje doniesienie, iż wszystkie trzy korpusy włoskie brały czynny udział w tej bitwie rozległej, nie wiadomo. Urzędowy biuletyn włoski powiada, że korpusy Cucchiarego i della Rocca nie mogły korpusowi 1mu Duranda podczas szturmu przyjść w pomoc, i że siły austrjackie były przeważne; a w biuletynach arcyksięcia Albrechta, mianowicie w datowanym z Zerbare (na lewo przy samej Sommacampagna) czytamy, że jak później skonstatowano, Wiktor Emanuel z wszystkiemi trzema korpusami armii Minczionu i rezerwą jazdy ciągnął w kierunku ku Albaredo, ale nie iżby te wszystkie korpusy były w boju pod Monte Vento i Custozzą. Owszem wyraźnie mówi, iż armia austrjacka została zaatakowaną przez „część" armii włoskiej.

Zdaje się tylko, żeśmy się pomylili, biorąc Albaretto, położone koło Castelnuovo między Peschierą i Weroną, za Albaredo, które leży aż o cztery mile za Weroną, na wschodnim brzegu Adygi (mniej więcej w połowie biegu Adygi między Weroną a Legnago, ale bliżej Legnago). Austrjacy sądzą, że Włosi wnosili, iż w fortecach czworoboku znajdują się tylko załogi, a główna armia austrjacka stoi pod Albaredo, na wschodnim brzegu Adygi, aby być w pogotowiu do odparcia tak włoskiej armii Minczionu, gdyby od zachodu, jak i armii Cialdiniego, gdyby od południa chciała wtargnąć w Weneckie. To przypuszczając, zamierzyli więc zaniepokoić Austrjaków na granicy Tyrolu ochotnikami, wtargnąć ku Peschierze, ku Weronie i ku Mantui, co też spełniono, i zarazem uderzyć od Padu, przerznąć się między Weroną i Mantuą i zgnieść armię austrjacką nad Adygą. Utwierdzać ich mogło w tem przypuszczeniu cofanie się austrjackiej brygady jazdy Pulz. Tymczasem armia austrjacka stała — według jednych wprawdzie na prawym brzegu Adygi, ale pod Weroną, według drugich w Weronie — a bynajmniej nie pod Albaredo. Wątpimy jednak, aby Włosi między przychylną sobie w ogóle ludnością w Weneckiem nie znaleźli usłużnych i pojętnych szpiegów, i spodziewali się zastać arcyks. Albrechta w Albaredo. Zdaje się, że gdyby Włosi zamierzali czy to marszem wprost między Weroną i Mantuą, czyli niebezpiecznem zawsze takzwanem podwójnem okrążeniem, od Minczionu i od Padu, zamachem przerzucić armię austrjacką ku Alpom, wystąpiliby skoncentrowanemi siłami. A mianowicie w drugim wypadku każda z okrążających armij musi być conajmniej w sile równą okrążanej. Tymczasem armia Wiktora Emanuela liczy tylko około 120.000 a Cialdini 60.000.

Pod Custozzą było nie więcej nad 70.000 wojska włoskiego. Bój zresztą toczył się po za Custozzę aż ku Valeggio i Villafranca, w którem to ostatniem miejscu wódz austrjacki jeszcze po godz. 7. wieczorem był w zaciętym ogniu. Według dotychczasowych doniesień, zdaje się, że Włosi umyślili zrekognokować pozycje austrjackie, dla tego uderzyli pod same mury Peschiery, Werony i Mantuy, zaalarmowali w Tyrolu i rozpuścili pogłoskę o przeprawieniu się Cialdiniego przez Pad, a co najwięcej, Cialdini udał, iż się przeprawia. Bo że się Cialdini nie przeprawił, to jest już rzeczą pewną według doniesień austrjackich.

Z północnego teatru wojny.

Zestawiając razem doniesienia telegraficzne, jakie otrzymaliśmy dotychczas z bliższemi szczegółami, zawartemi w dziennikach wiedeńskich z wtorku (nadeszłymi wczorajszym wieczornym pociągiem) pokazuje się, że na ziemi austrjackiej t. j. w Czechach, na Morawie i na Szlązku zachodnio-północnym znajdowało się do 25. b. m. 4 całe korpusy pruskie, każdy po 36.000 ludzi i po 96 dział, razem 144.000 wojska wszelkiej broni i 364 dział.

Siła ta nadciągnęła równocześnie d. 21. i 22. b. m. w granice czeskie, morawskie i szlązkie. W Czechach znajduje się dwa korpusy jen. Herwartha (8), który przyszedł ze Saksonii i Schmidta (2), który wkroczył ze Zgorzelic. Na Morawę i na Szlązk wkroczył 1 korpus jen. Bonina od Hirschbergu i 5 korpus jener. Steinmetza od Landshutu.

Najazd w Czechach sięgnął po d. 25. b. m. aż do Młodego Bolesławia i do Münchengraetz ku południowi i na wschód ku Trautenau. Kolej Kralup-Turnau i kolej jozefsztadzko-Reichenbergska dostały się w kilku miejscach w moc nieprzyjaciela, i ruch na nich został zastanowiony.

Dnia 25. b. m. maszerowały jeszcze świeże wojska pruskie z zagranicy.

Potyczka pod Liebenau 23. bm., o której wspominaliśmy wczoraj, była większą, niż z początku myślano. Bił się tam cały pułk huzarów z nacierającym nieprzyjacielem, kolumnami piechoty, jazdy i artylerji. Huzary ze zwyczajną sobie odwagą szarżowali na Prusaków, lecz przed przemocą musieli się cofnąć. Rannych dużo przywieziono do Turnau.

W innej czy tej samej potyczce — gdyż trudno rozeznać z mętnych i niedokładnych doniesień — w okolicy Reichenbergu miał paść (podług innych ciężko ranny major Panz (Pfisterer) z pułku huzarów ks. Lichtensteina, a oficerowie Stockau i Levezow lekko ranni. Strat pruskich nie podają. Jest mowa tylko, że niestało jakiegoś rotmistrza pruskiego, nazwiskiem Blauitza. Rannych transportowano zaraz z Turnau do Młodego Bolesławia, gdyż Prusacy awansowali bez zwłoki ku Turnau i dalej.

Nadto była jakaś potyczka pod Schönborn w tej samej okolicy. Starcie pod Dittersbach, na granicy czeskiej, odnosi się do chwili początkowego przechodzenia Prusaków przez granicę. Brało w niej udział 36 dragonów austrjackich.

Dalej donoszą z Pragi, iż małą liczbę jeńców, jaka się dotychczas dostała, wysyłają ztamtąd do Wiednia.

Telegram, który otrzymaliśmy dzisiaj, i poniżej umieszczamy, wzmiankuje o potyczce pod Turnau, w której Prusacy dość znaczne ponieśli straty. Doniesienie to pochodzi ze źródła pruskiego, i odnosi się do wypadku jakiegoś większego, który zaszedł d. 23. lub 24., tj. zaraz po zajęciu Reichenbergu, a o którem żaden dziennik austrjacki dotąd nie wspomniał.

Telegramy z Pragi donoszą o żwawej potyczce pod Młodym Bolesławiem d. 24., nie podając także rezultatu. Pokazuje się tylko, że Prusacy z nadzwyczajną szybkością posuwali się naprzód, gdyż w 24 godzinach posunęli się od granicy na równoleżnik Litomierzyc i twierdzy Theresienstadt.

Tegoż dnia mieszkańcy tych miast wynosili się spiesznie do Pragi, a komunikacja między Pragą a północnemi powiatami była całkiem przerwaną na wszystkich stronach. Mówiono nawet o ponownem zajęciu Cieplic przez Prusaków. Przerażenie panowało w Pradze, gdyż rozeszła się pogłoska o wielkiej bitwie pod Münchengraetz na północ od Młodego Bolesławia. *Narodni Listy* w osobnym dodatku ogłosiły wiadomość, że zginął w tej bitwie hr. Althann i ks. Lichtenstein. Podróżni wszakże, którzy przybyli od Münchengraetz, zaprzeczyli, aby tam stoczono jaką bitwę, słyszeli tylko opodal strzały.

Słowem zajścia te świadczą o znacznych siłach pruskich, i o tej okoliczności, że Austrjacy ciągle się cofali.

Najazd Prusaków na Morawę, zaciężył głównie na kolei pardubickiej, gdzie jak donosiliśmy pod Wildenschwerth była potyczka, tudzież na kolei północnej.

O przybyciu Najj. Pana do obozu, niema jeszcze doniesień, tylko pewna, że główna kwatera austrjacka była d. 27. bm. przeniesiona z Königgraetz do Jozefstadtu, zkąd przedsięwzięto operację zaczepną koło Nachoda i Skalice w celu zabicia klina na nawałę pruską, z prawego i z lewego się sypiącą. O operacji tej mamy tylko jedno doniesienie urzędowe:

Wczoraj o godzinie 5. popołudniu rozlepiono w naszem mieście na rogach ulic następujący, do wiadomości prywatnej we wczorajszym numerze z Pardubic umieszczonej odnoszący się **urzędowy telegram:**

Dnia 28. czerwca. „Fzm. Benedek telegrafuje z głównej kwatery Jozefstadt dnia 27. czerwca o godzinie 8 z wieczora do JEksc. p. ministra wojny w Wiedniu. Wysłany dnia 26. bm. w marsz z Opoczna do Skalicz 6ty korpus armii, został dzisiaj o ½9 z rana zaatakowany przez Prusaków rozwiniętych na wzgórzach pod Wysokowem i Wenzelsbergiem. Po półczwartagodzinnej walce 6 korpus wziął szturmem pomienione wzgórza i zwyciężył na wszystkich punktach. Koło południa ponowili Prusacy atak ze świeżemi przeważnemi siłami. Atak jednak został odparty ogniem rezerwy korpuśnej dział, a korpus 6. nie napastowany więcej od nieprzyjaciela mógł osiągnąć swoje pierwotnie zamierzone stanowisko."

Prawdopodobnie korpus austrjacki miał tam do czynienia już z gwardjami pruskiemi, które spiesznie nadciągały ku granicy od d. 20. bm.

Wczoraj obiegały pogłoski o zajęciu Kłodzka przez armię austrjacką, o zdobyciu 52 dział, i o wzięciu w niewolę 5000 jeńca. Pokazywano sobie nawet telegramy o tem. Wszystko to jednak przedwczesne.

O walkach w okolicy Zuckmantlu na zachodnim Szlązku austrjackim, poprzedzających wkroczenie i posunięcie się Prusaków aż do Standing przy kolei północnej — pisze naoczny świadek do *Pressy* dnia 23. bm.: Stojący na pikiecie jeden huzar z pułku Palffy'ego został d. 19. bm. napaduięty przez trzech ułanów pruskich. Widząc nacierających, uznał huzar za dobre zaufać nogom swojego konia i dawszy ostrogi przesadził pędem przekopę, że aż Prusacy rozdziawili gęby. „Der kann verteufelt reiten" — rzekli i zawrócili. Skutkiem tego było, że dnia 21. bm. nadeszłe z Einsiedel, Mürbenthal i Hermanstadt dwa szwadrony razem ze stojącym w Zuckmantel jednym szwadronem wyruszyły ku granicy w różnych kierunkach. Ze wzgórza rozpatrzono się w okolicy. Prusacy obsadzili wieś Kanzendorf i lewem skrzydłem opierali się o dom zajezdny „zum Golf von Florenz". Huzary impetycznie natarli na nieprzyjaciół. Podczas pierwszego uderzenia pokazał się nagle dym w jednem zabudowaniu i płomienie. Walka jednak wrzała dalej, aż Prusaków wyrugowano i napędzono ze wsi, przyczem jeden dragon i jeden grenadjer z 10. pułku piechoty pruskiej wpadł w ręce huzarów i został odprowadzony do Zuckmantel. Zdobyto jednego konia i jeden karabin. Huzarom żal było, że tak mało zdobyli. Nazajutrz ze wzgórzy otaczających miasto, mnóstwo mieszkańców patrzało z trwogą za granicę, zkąd Prusacy wzmocnionemi siłami mieli nadciągnąć. Około 6. zrana pokazali się rzeczywiście i wtargnęli kolumnami gęstemi do wsi granicznych. Krótko trwała walka. Huzary cofnęli się przed przemocą. Prusacy rozsypani w tyraljery okrążyli miasto i weszli do niego nareszcie po wymarszu naszych huzarów. Domy zastali po największej części pozamykane, gdyż mieszkańcy z bydłem i ruchomościami uszli w lasy. Kolbami porozbijali drzwi od domów, szukając za żołnierzami, myśleli bowiem, że w mieście piechota jest ukryta. Nie wielu obecnym grozili bagnetami, aby się dowiedzieć, gdzie są Austrjacy. Poczmistrzowi zabrali 4 konie z pocztylionem i wóz z furażem. Zabrali także fajki i cygara z trafiki i odeszli, obiecując przyjść w większej masie. I dotrzymali słowa.

W całej sprawie było 16—20 huzarów rannych i odstawiono ich do szpitalu w Mürbenthal. Prusaków ubito 5, a raniono 30—40. Prócz tego zginęła jedna baba z upływu krwi, postrzelona w nogę w czasie walki.

Jednocześnie, jak już donosiliśmy, walczono w okolicy pod Weidenau, Grosskunzendorf, Niklasdorf, Sanbsdorf, Sandhübel, Salisfeld i Endersdorf.

Z Drezna donoszą dzienniki wiedeńskie: Pruski jenerał Herwarth v. Bittenfeld, dowódzca 8. korpusu w rozmowie z burmistrzem Drezna Pfotenhauerem, który mu wspomniał o niepokojących wieściach, iż w Miśnii wojsko pruskie nie respektowało kas prywatnych — dał stanowcze zapewnienie, że to nieprawda. Kasy wedle przyjętego zwyczaju wojennego konfiskują się; wszelką jednak własność prywatną respektuje się. Tylko prowiant potrzebny dla armii muszą dostarczać mieszkańcy i gminy. W Misnii pozostawiono nawet nietkniętym tamtejszy rządowy skład soli. Istniejące władze miejscowe pozostają w swych funkcjach. *Dresdner Journal* zaprzecza nawet pogłosce o nałożonej na Drezno kontrybucji. Kasy sądowe i policyjne są wolne od konfiskaty. Pruski komisarz cywilny, p. Wurmb, kazał sobie przedstawić redaktorów wszystkich czasopism, i powiedział im, że nie ma zamiaru ograniczać działalności prasy. Faktyczne wiadomości można objektywnie drukować, lecz unikać tylko należy rezonowania nieprzyjaźnego Prusom, tudzież takich rzeczy, któreby mogły drażnić pruskich żołnierzy i wywoływać starcia z ludnością. W przeciwnym razie nastąpi suspenzja dziennika, a ewentualnie zamknięcie drukarni.

W tyle Saksonii ustawiają Prusacy pod Torgawą świeży korpus rezerwowy, po części ze swoich własnych, po części z wojsk oldenburgskich i meklemburgskich.

Na załogę Saksonii przyszedł nowy korpus pruski, z samej landwery złożony. Jenerałowie Manteuffel i Falkenstein wyjechali z Hanoweru, po zaprowadzeniu tamże rządów pruskich. Ludność z całego Hanoweru ma podawać petycje do tego rządu, aby król abdykował.

Patrie ogłasza korespondencję z Hannoweru, datowaną 20. b. m., w której powiedziano między innemi: „Potwierdza się ważna wiadomość. W znacznej liczbie miast podpisywane są adresa z prośbą, ażeby król Jerzy V. abdykował. Adresa takie podały między innemi miasta Celle, Cellerfeld, Emden, Goslar, Hameln, Hildesheim. Adresa te zredagowane są w tonie bardzo umiarkowanym, lecz wskazują na tę okoliczność, że położenie jeograficzne Hannoweru nie pozwala temu krajowi zachować dotychczasowych stosunków politycznych, i że przyszła chwila, w której należy porozumieć się z Prusami i powziąć stanowcze postanowienie."

Ani o armii bawarskiej, ani o 8mym korpusie związkowym nie ma żadnych doniesień. Podobno nie ruszają się z miejsca. W Monachium przerażono się marszem Garibaldczyków na Tyrol.

Lipsk 24. czerwca. Jenerał bawarski, książę Thurn-Taxis, przybył 23. b. m. wieczorem do Hof. Wojsk bawarskich nie było tam jeszcze.

Frankfurt 22. czerwca. Wirtembergczycy, Bawarczycy i Hesseńczycy, w liczbie 17.000 ludzi, są jeszcze dotąd tu zgromadzeni. W oddziale tym nie ma jeszcze wcale Austrjaków. Trudno zrozumieć, jaki zamiar mają państwa południowo-niemieckie, przedstawiając te kontyngensa liczniejszemi, niż są w rzeczy samej.

Kapitulacja Hanowerczyków potwierdza się. Miano o niej doniesienie d. 24. bm. w głównej kwaterze Maehrisch-Trübau. *Kamerad* obwinia Bawarczyków i księcia Aleksandra heskiego o zgubę tego oddziału, gdyż nie uczynili nic ku niesieniu mu pomocy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 18. czerwca.

(*AJO*) Kwestja ministerjalna już prawie u nas ukończona. Prezydentem i ministrem spraw wewnętrznych br. Ricasoli, znany ze swych liberalnych dążności. Scialoja, Berti, Pettinengo i Jecini, pozostają na swych posadach. Lamarmora, który wczoraj w południe odjechał już do obozu zostaje ministrem bez teki *ad latus* króla, a jeżeli Visconti Venosta, bawiący w Konstantynopolu jako ambasador, któremu telegrafem ofiarowano posadę ministra spraw zewnętrznych nie przyjmie tej posady, (już przyjął; p. r.) natenczas Lamarmora będzie i nadal kierował czynnościami zagranicznemi. W miejsce ministra marynarki jen. Angioletti, który wyjechał także do swej dywizji, chciano wziąć jednego z naczelników opozycji, pana Depretis — lecz on odmówił, gdyż posada ta, była według zdania jego pomniejszej doniosłości. Mordini nie chciał także przyjąć teki ministra handlu i przemysłu, a odmówił z tych samych pobudek co pan Depretis. Po nieudaniu się rokowań z Mordinim, chciano wziąć Crispiego, lecz on odpowiedział, że nie chce nawet rozmawiać z Ricasolim. Gniewa się opozycja, że im ofiarowano teki, niemające znaczenia politycznego, podczas gdy miejsce ministra spraw zagranicznych jeszcze dotąd nie obsadzone.

Książę Carignan oczekiwany dziś we Florencji; jutro odjeżdża król do obozu. Manifest do narodu ma wyjść wieczorem. Parlament pozwolił rządowi prawie jednogłośnie powołać pod broń urodzonych w r. 1846. Wczoraj odjechał w samo południe kurjer do Werony z wypowiedzeniem wojny. Urzędownie ma być ogłoszonym dokument, który posłano Austrji dziś, lub jutro najpóźniej. Ochotników 50.000 kompletnie ubranych i uzbrojonych stanie w pogotowiu nad granicą austrjacką d. 20. bm. Tutaj słychać, że Austrjacy podminowali ważniejsze przesmyki, wiodące do Tyrolu, że podminowali także za pomocą wrzuconych skrzyń z prochem wielką przestrzeń przed portami Pola i Wenecji. Stosunki z Austrją przerwane zupełnie od dni kilku. Twierdze obronnego czworoboku pozamykane jak w czasie formalnego oblężenia. Poczta francuska nie dochodzi od dwóch dni, ponieważ korpus stutysięczny francuzki posuwa się ku granicy włoskiej.

Mogę was zapewnić, że jenerał Govone przywiózł do Florencji nowo podpisany traktat między Prusami i Włochami. Czy im się uda dotrzeć aż do Wiednia, jak sobie obiecują, bliska przyszłość okaże. Wiadomość powyższą czerpię z dobrych a wam znajomych źródeł.

W sztabie jeneralnym ogólne jest przeświadczenie, że w przeciągu dni piętnastu musi przyjść do olbrzymiej bitwy, w której większe armie niżli pod Solferino będą stały na przeciw siebie.

Senator Arese przyrzekł był dać 100tysięcy franków na „Consorzio Nazionale." Obecnie oświadcza on listownie, że sumę tę przesyła do dyspozycji ministrowi wojny, i wynurza nadzieję, że „*Consorzio Nazionale*" da zebrane miliony rządowi, ponieważ lepiej dać na wojnę, a niżeli myśleć dziś o spłaceniu długu publicznego. Spodziewają się tu, że słowa Aresego nie pozostaną bez skutku.

Parlament potwierdził 36 paragrafów, odnoszących się do zniesienia korporacyj kościelnych. Jutro ukończy kwestję zatwierdzeniem pozostałych 4 paragrafów.

Przed paroma dniami miał Garibaldi przemowę do swych żołnierzy. Między innemi rzekł: „Lepiej będziecie zwyciężali, niżli owa armia cudzoziemska, która dla tego uważa się za silną, iż jest dobrze ubraną i uorganizowaną." Niektórzy sądzili, że jenerał chciał temi słowy ubliżyć wojsku francuzkiemu. Aby ukończyć wszelką polemikę, Garibaldi napisał list publiczny, a w nim oświadcza: że bynajmniej nie myślał o Francuzach, gdyż „byłby szczęśliwym, gdyby mógł walczyć tuż obok bohaterskiej armii Napoleona III." A więc i z Napoleonem przeprosił się Garibaldi.

W Medjolanie pod protektoratem Józefa Mazziniego zawiązało się tajne towarzystwo „La falange sacra." Najnowszemi czasy rozesłało ono wezwanie do swych członków, aby byli gotowi, ponieważ po ukończeniu wojny musi się ogłosić rzeczpospolitą. Obaczymy czy się sprawdzą te przepowiednie.

Kronika.

— **Rada miejska** uchwaliła wczoraj podać na ręce p. namiestnika adres lojalności do N. Pana; do komisji, która się zajmuje układem projektu adresu, należą pp. Madejski, Rodakowski, Juljusz Kolischer i Rajski.

— **Nadesłane.** W skutek ostatniego pożaru w stajniach JW. hr. Lewickiego, przysłała szanowna dyrekcja Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń od ognia na ręce naczelnika straży ogniowej kwotę 15 złr. w. a. dla obdzielenia tych ludzi korpusu pompierów, którzy przy gaszeniu tego pożaru najbardziej się odznaczyli.

Komenda straży ogniowej widzi się przeto z przyjemnością spowodowaną szan. dyr. ubezpieczeń od o-

gnia za ten szlachetny datek, niniejszem pnblicznie złożyć podziękowanie. Od komendy straży ogniowej. Lwów 29. czerwca 1866. *Praun.*

— **Jeszcze o cmentarzu łyczakowskim.** Po owej wzmiance w nr. 144 z dnia 23. b. m., odnoszącej się do schwytania i ukarania pewnej osoby, zrywającej kwiaty na grobach, otrzymaliśmy kilka listów; z tych niektóre oburzają się słusznie na nieuszanowanie miejsc świętych, będących drogą dla pozostałych pamiątką, którą jeżli gdzie, to u nas w szczególniejszem mieć się powinno i miewano poszanowaniu, inne znowu oprócz tego oburzenia karcą w ogóle doraźne wymierzanie kar, twierdzą bowiem słusznie, że naznaczanie i wymierzanie kar przez władze odpowiednie działa i odstrasza najskuteczniej. Te liczne listy spowodowały nas zasięgnąć wiadomości o stanie cmentarza łyczakowskiego, i przekonaliśmy się na tym cmentarzu o licznych tam wyrządzanych szkodach; znachodzono niekiedy odśrubowane figury z krzyżów, pozabierane całe wazony drogich kwiatów; zrywanie zaś róż i innych kwiatów jest prawie na porządku dziennym. Kilka takich winowajców czy winowajczyń udało się już dawniej pochwytać i odstawić odpowiedniej władzy, czego jednak ostatnią razą nie uczyniono.

Stypendjum. Na przedstawienie właścicielki dóbr w Żurawnie p. E. Chajęckiej pr. voto Żebrowskiej nadanem zostało od początku roku szkolnego 186⁵/₆ słuchaczowi III. roku praw na uniwersytecie lwowskim, Klemensowi *Strumieńskiemu* stypendjum w rocznej kwocie 210 złr. w. a. z fundacji Żebrowskiego, przyczem odjętem mu zostało dawniej nadane stypendjum z fundacji Potockiego w kwocie 157 złr. 50 ct. w. a.

— Minister stanu mianował pro fesora kliniki chirurgicznej dr. *Karola Nagla*, dyrektora szpitalu głównego, dr. *Karola Berthleffa*, i weterynarza krajowego dr. *Józefa Wernera* rzeczywistymi członkami stałej komisji medycynalnej przy Namiestnictwie we Lwowie.

— **W Zagrzebiu** uwiadomiono redakcję dzienników, iż zapośrednictwem władz rządowych będą otrzymywać z połnduiowej widowni boju telegramy z głównej kwatery.

— **Ostateczna rozprawa** w procesie *Dzien. Litera.* za umieszczenie kilku tytułów dzieł zakazanych w rubrykach „Przewoduiku i kronika bibliograficzna" odbyła się wczoraj d. 28. bm. przed południem. Redaktor *Dziennika* p. J. Starkel został skazany na grzywnę 100 złr. w. a. (prokuratorja wnosiła 200 złr. w. a.) p. Wild za podanie tych tytułów na 25 złr. (prokuratorja proponowała 50 złr:) Obaj założyli rekurs.

Jutro (dnia 30. bm.) o godzinie 9. zrana odbędzie się druga rozprawa *Dzien. Lit.* oskarzonego o całkiem analogiczne wypadki z §§. 24. i 30. ust. pras. Na obrońcę zaproszony adw. Rodakowski.

— **Jan Zacharjasiewicz**, znany nasz powieściopisarz, bawi obecnie w Warszawie, gdzie drukujc nowe swe powieści. O jeduej z nich tak się wyraża Odyniec w pewnem piśmie warszawskiem: „Przy panującym u nas obecnie braku powieści oryginalnych: z zajęciem czytaliśmy w „Bluszczu" powieść, goszczącego śród nas *Zacharjasiewicza* p. n. „Intryga," i z żalem rozstaliśmy się z nią. Kto chciwie szuka gwałtownych wrażeń, scen dramatycznych, lub silnie wzruszających obrazów, nie znajdzie ich w tej powieści, ale kogo zajmują dzieje młodych serc i walk, jakie staczają, sceny z życia rodzinnego żywo i naturalnie skreślone, albo charaktery trafnie naszkicowane, ten powieść P. *Zacharjasiewicza* z prawdziwą przyjemnością przeczyta. Znajdzie on w niej przygody, jakich sam doznawał. osoby, jakie nieraz spotykał, wrażenia bolesne lub radosne, jakie sam odczuwał. Osoby, jakie autor wprowadza, nie są to jakieś wymarzone figury, o jakich w codziennem życiu trudno, ale właśnie żywe postacie, jakie się nam ciągle w towarzystwie przedstawiają. Obie młode dziewice, które serce bohatera powieści zajęły, jakkolwiek różne od siebie, pociagają ku sobie nawet wadami, i doskonale obrazują typy naszych młodych dziewic. Młodzież męzka, w powieści wystawiona, jest żywym spółczesnym obrazkiem, i dla tego właśnie, tyle u nas budzi zajęcia."

— **W sprawie stowarzyszeń** podaje *N. fr. Presse*: Ministerstwo stanu w porozumieniu z ministerstwem policji poleciło ostro namiestnictwu (wiedeńskiemu), aby przeciw przekroczeniom statutów, polegającym na tem, że stowarzyszenia, chociaż nieupoważnione statutami, mimo to odbywają publiczne odczyty, występować z ostrzeżeniami, zagrożeniem a nawet i z wykonaniem zamknięcia, jak niemniej aby starało się o to, by stowarzyszenia, upoważnione nawet do dawania publicznych odczytów, nie urządzały takowych bez uwiadomienia w czas policji o przedmiocie, czasie i miejscu zamierzonego odczytu, o nazwisku i stanie prelegauta. Policja ma więc zadanie nie tylko czuwania nad odczytami ale przedewszystkiem rozważania, czy też przedmiot wykładu odpowiada zamiarowi stowarzyszenia i innym okolicznościom, w przeciwnym razie bowiem ma prawo wstrzymać odczyt aż do rozstrzygnięcia wyższej władzy.

— **Szable Wiktora Emanuela.** Podług *Italie* opatrywało kilka osób u nadwornego nożownika królewskiego we Florencji szable króla Wiktora Emanuela, które miał do obciągania. Szable ta zrobione w Solingen, są zupełnie proste ale dzielne, brzeszczoty ze stali, rękojeść z kości słoniowej. Z jednej strony brzeszczotu są wyryte wyrazy: *„O viver libero, o morire*, z drugiej: *Viva l' Unita e l' Independenza d' Italia.*

— **Tarnopol** d. 27. czerwca. (*Sprzedaż ogierów; — szkody elementarne*). Do zakupna ogierów w Galicji, o czem *Gaz. Narod.* kilkakrotnie zawiadamiała swoich czytelników, delegowany został od dyrekcji stad rządowych w Wiednin, pułkownik Mengen.

— D. 26. bm. odbyło się takie zakupno w Tarnopolu. Pułkownik Mengen, wielki znawca, tylko doskonałe konie uwzględniał, nie zważając na to, że suma pieniężna, przeznaczona na zakupno ogierów w Galicji, szesnaście tysięcy złr. jest tak mała, że za nią dużo ogierów nakupić trudno. W Tarnopolu udało mu się kupić ogiera 3letniego, 16. miary, krwi angielskiej po Comforterze za 1.200 złr., i trzy choć nierosłe ale doskonałe ogiery arabskiego pochodzenia po 500 złr. każdy. Jest to jasnym dowodem, że daleko korzystniej byłoby dla rządu, gdyby odstąpiono od systemu wychowywania w stadach rządowych ogierów dla całej monarchii i zakupywano je u producentów prywatnych. Przypomną sobie czytelnicy *Gaz. Nar.*, że w ostatniej kadencji Rady państwa dowodził sprawozdawca, poseł Giskra, przy debatach finansowych, że każdy ogier, dostarczany ze stad rządowych, kosztuje 1.500 złr. gotówką i cały dochód ze 730 morgów wybornego pola. Stawianych ogierów w Tarnopolu było 29, liczba na okolicę, gdzie chów koni jest bardzo znaczny, bardzo mała; lecz właściciele stad wiedząc, jak mały fundusz pieniężny przeznaczono na zakupno ogierów w kraju, przyprowadzili do asenterowania tylko mniejszej wartości konie, a duże stada nie były w tej wystawie koni wcale reprezentowane.

Przy tej sposobności muszę nadmieeić o okropnem zniszczeniu, jakie wyrządził spadły w obwodzie tarnopolskim grad dnia 14. i 15. bm. Okropna chmura, która nadeszła od Podhajec, wybiła część pól wsi Kupczyniec całkowicie; Marjanka, Chodaczków wielki, Zabojki, Kalasantówka, Poczapinie, Draganówka, Bajkowiec, Czernielów mazowiecki; Ohrymowce i Słupki przyległe do tych miejscowości, także wiele ucierpiały. W powiecie zbaraskim ta sama chmura wielkie wyrządziła zniszczenia we wsi Poczapińce; ani jeden morg pola od gradu nie został oszczędzony, a ludność tej wsi, przeszło 700 dusz liczącej, ani jednego morga zboża z tegorocznych zasiewów nie zbierze.

— **Wylewy wód** w skutek deszczów gwałtownych w powiecie podhajeckim w dn 15. bm. zrządziły wielkie spustoszenia w wsiach Białokiernica, Zahajce, Jabłonówka, Markowa, Nossów, Nowosiółka, Justynówka, Uhrynów, Wierzbów, Zawałów, Zastawce, Kamienna góra, tudzież w Staremmieście i w Haliczu.

Ostatnie wiadomości.

Praga czeska była d. 25. i 26. bm. całkiem pod wrażeniem nagłego pochodu Prusaków na Teresienstadt i Litomierzyce.

Praga 26. czerwca. *Politik* donosi: Prusacy wkroczyli do Eisonbrod, Grabern, do Czeskiej Lipy i Libeschütz. Żołnierze odarci, znużeni, bez ducha, konie kawalerji mają nosaciznę. — Milicja pragska, a najpierw korpus celnych strzelców otrzymał polecenie, aby się w najbliższych dniach przygotował do pełnienia służby w Pradze. Podług *Bohemii* stanęło wczoraj 3.000 Prusaków obozem pod Trautenau.

Zadziwia okoliczność, iż dziś nie doszły nas dzienniki pragskie.

Obsadzenie stacji Standing i Schönbrun na kolei północnej przez Prusaków nastąpiło dnia dnia 25. bm. Sprawili oni tym sposobem zupełną przerwę w komunikacji między Krakowem a główną kwaterą austrjackiej armii północnej. Pociągi wiedeńskie dochodzą tylko do Weisskirchen, dokąd przychodzi także poczta galicyjska. Był jednak dzień jeden taki, donosi *Wanderer*, że poczta galicyjska musiała iść na Koszyce przez Węgry. Z miejscowości na Morawie i Szlązku, zajętych przez Prusaków, ucieka młodzież z obawy przed rekrutacją pruską i z powodu przymusu do robót przy sypaniu szańców, gdyż Prusacy obwarowują swoje pozycje.

Przy dwóch korpusach pruskich, które wkroczyły do Szląska i Morawy, znajduje się książę następca tronu, podobnie jak w Czechach książę Fryderyk Karol.

Kamerad wiedeński domyśla się, że Prusacy teraz swoją główną siłę przenieśli znowu na Szlązk wschodni, dokąd nawet ze Saksonii ciągną wojska. (Jestto mylne zdanie; obraz operacyj pruskich, podajemy pod właściwą rubryką). Zdaje się — powiada *Kamerad* dalej, że tym sposobem przygotowują oni operację zaczepną na linię ołomuniecko-wiedeńską, której podstawę tworzą ich twierdze Kłodzko, Nissa i Koźle. Zdaje się leżyć w zamiarze Prusaków uprzedzić swoim własnym pochodem naprzód pochód naszej armii, co jednak — dodaje *Kamerad* trudno aby się im powiodło.

My inaczej widzimy te rzeczy. Prusacy chcą oskrzydlić poprostu armię austrjacką, podczas kiedy na froncie jej trzymają na liniach Kłodzka i Świdnicy masy wojska, aby zastąpić armii austrjackiej prostą drogę do Wrocławia i Berlina.

Mówiono, że pod Münchengraetz d. 25. popołudniu pobito Prusaków i odcięto im 16.000 ludzi.

Praga dnia 25. czerwca. Podróżni przybyli z Müuchengraetz upewniają, że wiadomość najpierw przez *Nar. Listy* rozszerzona, o wielkiej potyczce, stoczonej między Mladym Bolesławiem, i Münchengrätz, jest zupełnie fałszywą. Namiestnictwo upewnia plakatami o fałszywości tego doniesienia.

Praga dn. 26. czerwca. Podług telegramu od komendy pierwszego korpusu armii do kierownika namiestnictwa hr. Lazańskiego nie było bitwy ani pod Mladym Boleslawiem ani pod Reichenbergiem. Między Königshain i Bernsdorf zakładają Prusacy obóz.

W okolicy Münchengraetz zachodziły tylko potyczki jazdy na całej linii. Do Pragi przywieziono d. 25. bm. rannego rotmistrza Huuyadego. Mają być także ranni Attems i Liechtenstein. Krążyły także pogłoski o większej jakiejś bitwie pod Reichenbergiem, ale to nie mogło być gdyż wojsko austrjackie cofnęło się ztamtąd.

D. 25. bm. posunęli się także Prusacy od Dzieczyna (Tetschen) w górę Elby.

Pod Wildenschwert na kolei pardubickiej była d. 25. bm. silna kanonada.

Donoszą także o utarczce pod Grulichem w tej samej okolicy na samej granicy Kłodzkiego.

O walce pod Oświęcimem podaje *Czas* następujące szczegóły urzędowe, które powtarzamy dla dopełnienia umieszczonych już wczoraj wiadomości. „Wczoraj (27) zrana wojska nieprzyjacielskie zaczepiły wszystkie stanowiska wojsk cesarskich wzdłuż granicy szląsko-galicyjskiej. Pod Mysłowicami i Jeleniem nieprzyjaciel odparty został po krótkotrwałej walce przez nasze dzielne wojsko. Główny atak nieprzyjacielski wymierzony był na Oświęcim. W sile trzech kompanij fizylerskich, trzech batalionów landwery, pułku ułanów i pół baterji dział uderzyli Prusacy na załogę Oświęcima, złożoną z czwartego batalionu pułku imienia w. księcia Meklemburgskiego, z pół baterji dział i dwóch blisko szwadronów ułanów.

Po bohatersku walczyła ta garstka przeciw trzechkrotnie przeważnej sile, bronili każdej pozycji, nie utracili ani jednej stopy, a po dziesięciogodzinnej blisko walce nieprzyjaciel z wielką stratą wypędzonym został za Wisłę. I my musimy ciężkie opłakiwać straty. Szczególniej ucierpiała jazda. Rotmistrz Lehmann z pięciu plutonami naszych ułanów natarł na cały pułk ułanów pruskich, który zagrażał naszej linii odwrotnej i zatrzymał go. Poległ on bohaterską śmiercią wraz z dwoma oficerami, a mianowicie nadporucznikiem hr. Lippe i porucznikiem Schönbergiem, który dzień przedtem awansował na oficera. Artylerja cudów dokazywała, w ogóle każdy walczył jak bohater. Zaraz z początkiem walki zdemontowane zostało jedno działo nieprzyjacielskie.

Oprócz wyż wspomnionych oficerów, opłakujemy stratę kapitana Riszki i porucznika Grünnewald z czwartego batalionu pułku imienia w. ks. Meklemburgskiego, oraz 80 zabitych i rannych żołnierzy. Strata nieprzyjacielska jest bardzo znaczną i przenosi o wiele naszą. Wielu poległych i rannych zabrali ze sobą Prusacy, 18 Prusaków pogrzebaliśmy w Oświęcimie. Czterdziestu trzech naszych rannych, których przenieść można było, a między nimi jeden oficer i pięciu pruskich żołnierzy, przybyło tu dzisiaj rano o godz. w pół do trzeciej.

Udział mieszkańców Krakowa objawił się żywo; pomimo wczesnej godziny, zgromadziły się wielkie tłumy ludzi na dworcu kolei; fiakry odwoziły bezpłatnie ranionych swych ziomków do szpitalów i prywatni licznie ofiarowali się ranionych przyjąć w celu pielęgnowania ich do własnych domów, co jednak przez władzę wojskową tym razem z uznaniem i podziękowaniem nie zostało przyjętem, w szpitalu bowiem garnizonowym przygotowane zostało wszystko i najspieszniejsza pomoc lekarska czekała na nich.

Biednym ranionym brakuje bardzo świeżej bielizny. Duchowi dobroczynności mieszkańców nadarza się tu sposobność, przynieść w tym ułatwienie dobrowolnemi darami, które w c. k. komendzie fortecznej przyjmowane będą,

We własnej zaś relacji o tych potyczkach pisze *Czas*: W dniu wczorajszym (27) toczył się krwawy bój z nieprzyjacielem, który w trzech punktach w kilkotysięcznej sile, równocześnie przeszedł granicę nie mogąc atoli mieć innego celu, jak opanowanie i zniszczenie węzła komunikacji, łączącego Kraków z Wiedniem i Warszawą. W razie pomyślnego skutku, zakrojonem było zapewne także na przecięcie komunikacji z Wiedniem gościńcem na Wadowice.

Telegram wczoraj w dzienniku naszym zamieszczony doniół już o rezultacie zaciętej walki, około dworca i w samym dworcu w Oświęcimie, która skończyła się pogonią uchodzących Prusaków do Nowego Berunia. Już od paru dni zanosiło się na napad pruski na Oświęcim, bo drobne utarczki rekonesansowe ponawiały się w skutku obustronnych wycieczek tak pod Nowym Beruniem, Mysłowicami jak i pod Jeleniem nad Pszemszą. Nad ranem Prusacy naszli dworzec w Oświęcimie i samo miasteczko w sile jak mówią około 5tysięcznej, składającej się z 3 kompanii fizylierów, trzech batalionów piechotnych landwery, pół baterji artylerji i pułku ułanów, siły należącej jak się zdaje do 6. korpusu. Rano uderzył na nich oddział wojska cesarskiego, złożony z jednego batalionu piechoty pułku w. ks. meklemburgskiego, jednego dywizjonu ułanów hr. Grünnego i artylerji. Piechota składała się z dzieci obwodu tarnowskiego, konnica częścią z Polaków częścią z Czechów. Po dwakroć brali żołnierze austrjaccy szturmem dworzec i zmuszeni byli zeń ustępować, lecz wreszcie z taką natarczywością uderzyli, że mimo sypiącego się z okien dworca gradu kul pruskich, wdarli się z bagnetem w ręku przez te same okna, kładąc przed sobą trupem każdego nieprzyjaciela, który się nawinął, aż wreszcie stali się panami całego dworca. Za pierwszemi zaraz strzałami działowemi zdemontowano armatę pruską. Wśród tego uderzyli ułani z podziwu godną brawurą na pułk ułanów pruskich, i lubo zwycięztwo krwawo okupionem zostało, przecież była to rzec można, pierwsza w tej wojnie bitwa, a tem świetniejsza, że nierównemi siłami wygrana. Straty obustronne są znaczne i dowodzą, jak gorący musiał być bój. Po stronie pruskiej miało paść w rannych i zabitych 130, po austrjackiej mało mniej. Rannych około 80 przywieziono dziś w nocy, niebezpieczniej ranionych zostawiono po dworach polskich bliżej miejsca bitwy. Z ułanów poległ rotmistrz Lehmann i nadporucznik hrabia Lippe, tudzież podporucznik Schönberg, z piechoty dwóch poruczników niewiadomego nam nazwiska. Tak piechota jak jazda złożyła w tej bitwie dowody nieustraszouego męztwa, a jednak przypisują dzielnemu szwadronowi jazdy, że przeważył szalę w tej potrzebie. Ułani gnali uchodzących nieprzyjaciół poza Nowy Beruń. Na pierwszą wiadomość o bitwie toczącej się w Oświęcimie, wysłano ztąd posiłki z pułku ks. Parmy, lecz te stanęły na miejscu już po zwycięztwie, nie mogąc go dzielić. Miano także ująć pewną liczbę jeńców pruskich. Oddział pruski, który się zapędził od Mysłowic przez Jeleń i Boleń ku Ciężkowicom, odparty został w pierwszej chwili przez piechotę austrjacką.

Ułani z pułku Grünne nr. 1. są z Wadowickiego. Pieszy pułk Meklemburg Schwerin rekrutuje się z Tarnowskiego.

Z południowego teatru wojny ogłoszono dzisiaj następujące **dwa rządowe doniesienia:**

„Główna kwatera Werona d. 27. czerwca. Garibaldziści pojawili się dziś pod Peschierą, tudzież w południowym Tyrolu uderzają na wojsko i ochotników tyrolskich. Onegdaj i wczoraj arcyks. Albrecht odwidzał wojska, i wyraził im podziękowanie. Wielkie uniesienie. W naszem ręku około 4.000 wziętych w niewolę i kilka tysięcy rannych nieprzyjaciół. Zebrano dotychczas 14 dział nieprzyjacielskich; wiele wojennych przyborów pozostaje jeszcze na pobojowisku. Nieprzyjaciel zaniechał osaczenia Peschiery i opuścił całą linię Minczionu. Cofnął się też za Pad. Armia cesarska pełna zapału, gotowa do dalszych operacyj. Podziękowanie cesarza przyjęła z uniesieniem.

„Armia południowa d. 28. czerwca. Dnia 23. i 25. bm. przekroczyły nasze wojska granicę pod przesmykiem Stelvio i w Tonale, i odparły nieprzyjacielskie przednie straże. Dnia 26. wojsko nasze zajęło Ponte di Legno (miasteczko już w Lombardji, zaraz za Tonale; p. r.). Napad garibaldzistów na Judykarje (południowozachodni kąt Tyrolu; p. r.) odparły nasze wojska wespół z kompanią tyrolskich ochotników z Insbruku. Kapitan tej kompanii, Ruczińczka, poległ. Straciliśmy w poległych, rannych i zatraconych 24 ludzi."

Austrjackie wojska opanowały zatem wszystkie główne przesmyki, któremi idą drogi z Lombardji do Tyrolu, a obsaczywszy flotylę włoską na jeziorze Garda, oswobodziły Tyrol prawie zupełnie od napadów garibaldzistów.

Monitor wieczorny z d. 25. bm. pisze: Doniesienia o bitwie we Włoszech są dość zawikłane. Na wszelki wypadek bitwa była — jak się zdaje, bardzo zaciętą. Część wojska włoskiego została zwichniętą w swych stanowiskach pod naciskiem nieprzyjaciela. Mówią, że dwie dywizje wróciły się nazad za Minczion. Zdaje się, iż bój pod Custozzą, która ostatecznie została w ręku Austrjaków, był bardzo zażarty. Austrjacy zabrali wielu jeńców i zdobyli kilka dział. Mimo to zdaje się, że główna siła armii włoskiej utrzymała się na stanowiskach na lewym brzegu Minezionu. Wojsko króla Wiktora Emanuela biło się dzielnie.

Cesarz Napoleon zaniechał swej podróży do Vichy. Dnia 14. lipca udaje się do Nancy, ku granicom niemieckim. *Epoque* wspomiua o pogłosce, jakoby posłowie państw neutralnych mieli się zgromadzić w Paryżu dla ograniczenia wojny i dla ułożenia warunków neutralności.

Z Londynu donoszą pod dniem 25. b. m. wieczór: „Ministrowie podawali się do dymisji, królowa jednak nie przyjęła jej, odkładając rzecz do osobistego widzenia się z nimi. Hr. Russel i p. Gladstone będą jutro u królowej na zamku Windsor. Izba niższa odroczyla się od jutra do wieczora.

Frankfurt d. 25. czerwca w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu zapowiedziały Anhalt i Waldeck swoje wystąpienie z Związku, motywując to tem, że uchwała bundestagu z d. 14. bm. była rozerwaniem Związku. Prezydjum odparło na to, że napad Prusaków na Saksonię, Hanower i Hesję, ale nie uchwała bundestagu była rozerwaniem związku, i że księztwo Waldeck popełniło wiarołomstwo przez wstrzymywanie kontyngensu powołanego do służby w twierdzy, a nawet przyrzeczonego przez samo księztwo.

O poddaniu się Hanowerczyków nie ma jeszcze szczegółów. Dnia 26. bm. nie było jeszcze kapitulacji, gdyż król ich prosił o 24 godzin zwłoki, tymczasem pozwolili Prusacy przekonać się oficerom hanowerskim, iż rzeczywiście wojsko ich jest zewsząd otoczone.

Constitutionnel upewnia, że reprezentant Hanoweru w Londynie wystosował energiczną notę, w której żąda opieki od gwałtów pruskich, I u innych mocarstw neutralnych miano podobne poczynić kroki.

Wielki ks. badeński odwołał z Berlina swego nadzwyczajnego posła i pełnomocnego ministra br. Türkheima.

Badeńska brygada, rozłożona dotąd nad Nekarem, posunęła się d. 25. ku północy i rozłoży się około Darmsztadtu.

Z Madrytu donoszą pod d. 24. czerwca. Od przekroczenia powstańców w granicę Francji, panuje wszędzie zupełny spokój. Przy pułkach, które rokosz podniosły, nie było ani jednego oficera; 13 oficerów zabito, 9 zraniono. Dziś rozstrzelauo sierżantów i podoficerów powstańczych.

Z Barcelony donoszą, że liczba powstańców w Girona wynosi 700 ludzi i 15 niższych oficerów. Przekroczyli oni do Francji, gdzie ich niezwłocznie rozbrojono i odstawiono do Cette.! W Katalonii panuje spokój.

Z Petersburga telegrafują d. 25. bm. o zdobyciu przez Moskali po 7dniowej walce miasta Choczent w Bocharze.

Telegramy Gazety Narodowej.

Praga dnia 28. czerwca. Okólnikiem namiestnictwa ogłoszono tu dzisiaj moratorjum wekslowe dla zajętych wojną 22 powiatów czeskich.

Berlin dnia 28. czerwca. Pod Turnau była potyczka. Prusacy stracili 9 oficerów i 115 niższych stopni w zabitych i rannych.

Werona dnia 28. czerwca. Austrjacka flotyla na jeziorze Garda blokuje flotylę włoską w zatoce Salo.

(Turnau w Czechach, gdzie się schodzą koleje żelazne, z południowo-wschodniej Saksonii, z Jozefstadu i z Pragi. Salo miasto i zatoki na zachodnim, lombardzkim brzegu jeziora Garda. Zresztą ob. powyżej pod Wiadomościami z pola boju).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gospodarstwo nasze znajduje się pomimo postępu w naukach — de facto w stanie upadku. Nasi gospodarze sieją lucerny, esparsety itd., sprawiają pola sztuczne, sprowadzają pługi, płużki, maszyny itp.; mają mleczarnie, sieczkarnie, ba nawet żniwiarki, a przecież gumna puste, szpichlerze jeszcze puściejsze, a szkatuły najpuściejsze. Z zakładem odwiecznych stert zbożowych z gumien i łanów, znikły wieści o kontraktach lwowskich i nie ma nawet wspomnienia o tym tłumnym zjeździe szlachty polskiej do Lwowa i tym słynnym przed laty ruchu i obrocie pieniędzy. Kocie cenne gniazda polskiego przepadły bez śladu, a postacie imponujące w konfederatkach i kontuszach zniknęły nie wiem gdzie, tak jak bluzom i kominkom cylindrowym, tak jak suty i malowniczy zaprzęg krakowski z woźnicą Krakowiakiem ustąpił nędznym przekabaconem na grooma, — angielskim szorom i wogóle smakowi i kaprysom angielskim. Mamy tedy gonitwy z angielska, na których żal się Boże — ludzie kręcą karki coroczne, i padają konie drogiemi pieniądzmi opłacane, a fortuna zwodnicza zawsze ucieka z nagrodami pierwszemi od naszych panów. W dodatku do naszej biedy krajowej, przybyła i trwoga wojenna, a z nią rozporządzenie rządowe z d. 2. kwietnia 1866 zakazujące wyprowadzania koni przez granicę, dalej z dnia 10. maja, zakazujące wyprowadzenie bydła rzeźnego, i wywozu zboża, mąki, wódki, wina, chleba, siana itd. ku Włochom, nakoniec z dnia 12. maja zakaz wywozu zboża przez granice związku cłowego i Szwajcarji.

Dwa pierwsze zakazy nie sprawiły sensacji, lecz zakaz eksportu zboża dotknął do żywego producentów i spekulantów zbożowych, i ich to zabiegom się udało sposobami ... tak że zakaz tylko co do wywozu: broni, amunicji, owsa i koni. Prusy zaś zakazały z swej strony wywóz zboża wszelkiego, mąki i mięsa wszelkiego, bydła, pieczywa, siana, słomy itp.

W ostatnich latach importowano z Prus do Galicji zachodniej, Szląska i Czech mąki: w r. 1863 za 897 000 zł., w r. 1864 za 1.245.000 zł.; pszenicy i żyta w r. 1863 za 605.000 zł., w r. 1864 za 933.000 zł. Wywóz owsa do Prus dochodził wartości w r. 1863 59.000 zł. za w r. 1864 438.000 zł. Wartość wywozu do Włoch była znaczniejszą: i tak w roku 1863. *pszenicy* za 1 8?8.0 0 zł. w roku 1864 2.398.000 zł., *mąki* w r. 1863 za 410 000 zł. w roku 1864 714.000 zł.

Kukurudzy za 1?0.?00 zł. i za 206.000 zł. Bydła rogatego za 1.144.000 zł. i za 982 0?? zł. Drzewa za 679.000 zł. i za zł. 671.000.

Widzimy z zestawień powyższych, ile gospodarze a odnośnie producenci i konsumenci austrjaccy z powodu wybuchu wojny ucierpieć muszą.

Głównie ucierpią producenci węgierscy i galicyjscy, jako producenci zboża i innych wytworów rolniczych, i zarazem jako najwięcej opodatkowani kontrybuenci. — Kompensata jaka taka nastąpić może przez powiększoną dostawę potrzeb dla wojska, ale w tym wypadku należałoby sposób dostawy tej uporządkować zupełnie inaczej, aniżeli to się działo dotychczas.

Uwagi nasze w tej mierze podamy czytelnikom naszym w artykule następnym.

(*Z*) **Nowy Sącz d. 22. czerwca.** (*Ceny targowe*) na targu dzisiejszym spadły, i tak płacono za korzec pszenicy 7.50 do 8 złr., żyta 6.80 do 7.20, jęczmień 4.50 do 5 złr., owsa 3 złr. do 3.40.

Ceny zboża na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 26. czerwca 1866.

Mierzyca pszenicy zimowej 4.50—5 zł., żyta 3.40—3·75, jęczmienia 2.50—2.95, owsa 2—2.15, grochu 4.50—5 12½, jagieł 6.50 do 7 zł., fasoli 6.25—6.50, ziemniaków 1.60 do 1.75. Cetnar wiedeński siana 1.10, słomy 90 c. Funt w. mięsa wołowego 18—20 c. z bydła drobniejszego 17—18 c., polędwicy wołowej 30—35 c., słoniny 40—45 c., garniec okowity z opł. na 90° Tral. 2.75, okowity 80° 1.85, mała młodego śwież. 2.25, Kopa jaj kurzych 60—65 c., miarka kaszy jęczmiennej 50—60 c., tatarczanej częstoch. 1.50, pszenicznej 1.15, perłowej 1—1.20, miarka kaszy tatarczanej całej 1 zł., tatarczanej łupanej 75—80 c., pęcaku 80—85 c., kaszy jaglanej 80—90, cetnar wiedeńskiej mąki pszenicznej 7.30—10.40.

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego, w Krakowie d. 26. czerwca 1866.

Targ na bydło rzeźne w Wiedniu w tygodniu od 17. do 23. czerwca 1866. Przygnano: węgierskich 1919, galicyjskich 1598, niemieckich 347; razem 3844 sztuk. Na prowincję odegnano 1410, nie sprzedano 542 sztuk. Waga szacunkowa 450—750 ft. na sztukę. Cena 120—125.50 za sztukę, a 23—27 za cetnar. Cieląt 2575 szt. po 13—21. jagniąt po 4—8 za parę. Owiec 2314 po 17—21 centów za funt. Nierogacizny 211 (młodej) po 21—23 centów, nierogacizny ciężkiej 861 po 18—23 centów za funt.

Targ zbożowy w Wiedniu d. 23. b. m. odbył się nie bardzo żywo w skutek panującego naprężenia giełdowego. Właściciele zbóż podnieśli ceny, ale natrafili na opór stanowczy, przezco ceny z tygodnia ubiegłego się utrzymały jak następuje:

Pszenica:	ceny	waga	
Znad Cisy loco Raab	5.02½	88—89	ft.
maroska „	5.20	89	„
banacka „	5.15	88½	„
kukurudza transito	3.50	80—81	„
Obrot 20.000 meców.			
Żyto węgierskie	4.10	78	ft.
loco Wiedeń	4.40	80	„
owies węgierski	2.90	46	„
transito	2.98	51	„
wyższoaustrjacki	2.40	45—47	„
transito	2.45	49	„

Ceny mąki: cesarska i grysikowa nr. 0 11.50—12.50, wyciąg piekarski num. 1 10.75—12 złr., montowa grysikowa nr. II. 9.50—11, na bułki nr. III. 8—9 złr., nr. IV. 7.50—8.50. Pohl V. 6.25—7.50. Mąka żytna: wyborna nr. 0 9.50—10.50, biała nr. I. 7.50—8.50, czarna nr. II. 6.75—7.50

Spirytus. Wiedeń d. 23. czerwca. Okowita zbożowa była bardzo poszukiwaną w tygodniu upłynionym, zwłaszcza że zakupiono przez handlarzy około 4000 wiader. Melasowy wytwór nie miał pokupu. Zbożowy spirytus płacono 56—56½ cent., melasowy 53 cnt.

Z Mantuy donoszą iż w okolicach tamecznych ustał od dnia 20 t. m. wszelki ruch handlowy. Osobliwie targ na jedwabie, ustał zupełnie od tygodnia.

Pomimo niekorzystnego powietrza majowego—nadzieje plonów dobrych codziennie wzrastają; pszenicę już żną, a kukurudza poprawiła się znacznie.

Winograd pięknie się trzyma, jednakże ilość jego nie będzie tak znaczną jak tamtego roku. Powietrze ciągle sprzyja,— nocy chłodne, dnie gorące.

Wedle raportów urzędowych istnieje w Galicji wschodniej zaraza na bydło jeszcze w ośmiu miejscach obwodów lwowskiego i stanisławowskiego. W tych miejscowościach przybyło do dawnych 31 sztuk chorego bydła na nowo zasłabyłch sztuk 114 w 24 obszarach własności. Z tego wyzdrowiało 32 sztuk, zginęło 97 sztuk, zabito 1 sztukę, a 15 szt. pozostało w nadzorowaniu.

Ciężary podatkowe w Europie. W roku 1864 wynosiła suma wszystkich podatków w Europie około 11.000.000.000 fr. Z tych przypada na Anglię 1750, na Austrję 1290, na Francję 2.075. Hiszpanię 300. Moskwę 1.500, Włochy 935 milionów. Z tych sum ogromnych pochłania wojsko 5000 utrzymanie urzędników 1.700, a publiczna edukacja 125 milionów. Reszta idzie na cywilne listy monarchów, opłaty procentów od długów, na przerabianie monet i wyrób soli i tytoniu. W roku 1854 wynosiły podatki 6.250 milionów, podwyższyły się więc o 4.750 milionów.

Lakier na obicia, aby się nie zabrudzały, sporządza się jak następuje: 2 łuty boraksu, 2 łuty szelaku zwykłego rozpuszcza się w 12 łutach gorącej wody: rozczyn ten wygniata się przez płótno delikatne. Pociąganie dwukrotne pędzlem robi się przed lub po przyklejeniu obić na ścianach. Po wyschnięciu można w razie potrzeby obmywać obicia wodą z mydłem.

Część urzędowa.

Konkursa. Na obsadzenie głównej trafiki tytoniu w Otyni, obw. stanisławowski. Wadium 60 złr.; do 18. lipca oferty konkurencyjne.

Licytacje. Celem wydzierżawienia dochodów miejskich w Zbarażu na rok 1867 a ewentualnie na lat trzy, odbędzie się w kancelarji urzędu miejskiego w Zbarażu, a to:

1. Na dodatek miejski 100 procentowy od napojów wódczanych. Cena wywoławcza 2576 złr. 57 c. rocznie — na dniu 17. października a w razie niepomyślnym na dniu 6. listopada 1866.

2. Na 35procentowy dodatek gminny od przywozu piwa. Cena wywoławcza 305 złr. 57 c. rocznie. Wadium 10 prct.

Przyjechali do Lwowa d. 27. czerwca. Pp. hr. Golejewski A. z Hryniowa. Bocheński J. z Głęboczka, Korzeniowski A. z Kopyczej woli, Obertyński H. z Cieląża, Wojciechowski W. z Dąbrowic, Zagórski M. z Podberezec, Słonecki Zenon z Icowic, Torosiewicz M. z Sasowa, ks. Oboleński z Petersburga, Offenheim, W. z Wiednia, Ratt A. z Czerniowiec, Stecher-Sebenitz J. z Turynki, Bończa-Strzeszkowski K. z Gogołowa.

Wyjechali ze Lwowa d. 27. czerwca. Pp. hr. Borkowski S. do Uhrynowa dolnego, hr. Jabłonowski S. do Nastasowa, hr. Jabłonowski J. do Wiednia, hr. Karnicki S. do Liska, Brzozowski W. do Głęboczka, Czerniakowski K. do Tarnopola, Czajkowski J. do Bóbrki. Gostyński A. do Podszumlaniec. Grocholski K. do Wiednia Jaworski A. do Ordowa, Kęplicz Hil. do Romanowegosioła, Kownacki A., do Czernic, Marmarosz J. do Karowa, Obniski W. do Mycowa, Ochocki K. do Białobóżnicy. Papara H. do Sanoka. Rzewuski W. do Gologór, Treter H. do Laszek, Wolański M. do Pauszówki, Müller K. do Dubiecka, Lipp K. do Krakowa, Miklesko A. do Botuschan.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28. czerwca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	60	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64	00
Losy z r. 1860	77	00
Akcje banku nar. za 1000 gl.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	142	80
Londyn 10 fut. szterlingów	126	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	05
Srebro za 100 gl. w. a.	125	50
Srebro za 100 gl jako towar	000	00

Wiedeń 23. czerwca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	00	52	25
„ Pożyczki narod.	61	85	62	00
„ Metaliki na m. k.	56	50	56	50
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	82	00
„ „ „ węgierskie	62	75	63	50
„ „ „ chor. i sław.	67	75	68	25
„ „ „ galicyjskie	59	25	59	75
„ „ „ bukowińskie	60	00	61	00
„ „ „ siedmiogr.	60	00	60	05
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	126	00	127	00
„ „ „ 1854	70	00	71	00
„ „ „ 1860	73	70	74	40
„ „ „ 1864	61	60	61	80
„ „ srebrnej z r. 1864	68	50	69	50
„ „ z r. 1865	69	50	70	00
„ kredytowe	104	25	104	50
„ ks. Esterhazego	00	00	65	00
„ ks. Salm	25	25	25	75
„ hr. Palfy	00	00	21	00
„ ks. Klary	00	00	21	00
„ hr. St. Genois.	00	00	21	00
„ miasta Budy	16	00	18	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	15	00
„ hr. Waldstein	00	00	17	00
„ hr. Kegievich	00	00	11	00
„ Rudolfa	11	00	11	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	83	00	83	50
Galic. Zakł. kred. 4%	67	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	98	00	99	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	686	00	690	00
„ anglo-austr.	61	0	62	00
Zakładu kredytowego	134	00	134	20
Kolei półn. Ferdynanda	149	00	149	50
„ galicyjskiej	172	50	173	50
czerniowiec z wpł. całkowitą	145	00	147	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	116	50	117	00
Frankf. n. M. 100	117	00	117	25
Hamb. 100 mark.	102	00	102	50
Londyn 10 fnt.	134	25	136	25
Paryż 100 frank.	54	60	54	60
Warszawa 23. czerwca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	25	84	50
„ „ kupon. „	02	00	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	05	00	65	00
„ „ „ war.-bydg. „	58	25	58	75
Paryż 23. czerwca.				
Renta 3%	62	65	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.